

## Wśród chichotu katów<sup>1</sup>. Motyw pogromu w literaturze polsko-żydowskiej

Temat pogromów w literaturze polsko-żydowskiej<sup>2</sup> jest obecny, jednak nie fundamentalny. Na tle innych motywów charakterystycznych dla tej twórczości (m.in. święta i obyczaje żydowskie, życie w diasporze i Palestynie, ideologie społeczno-polityczne, stosunki polsko-żydowskie, tożsamość narodowa itd.) reprezentacja tekstów poświęconych wyłącznie pogromom może wydawać się stosunkowo skromna. Nasuwa się pytanie, dlaczego polskojęzyczni autorzy zainteresowali się tym tematem dopiero w pierwszej dekadzie XX w. Datując początek literatury polsko-żydowskiej na co najmniej rok 1861, trwające przeszło czterdzieści lat milczenie zastanawia. Co ciekawe, w dziewiętnastowiecznych tekstach literackich (w dwudziestowiecznych również<sup>3</sup>) nie odnajdziemy odwołań chociażby do powstania Chmielnickiego<sup>4</sup> ani do krwawych czynów

---

<sup>1</sup> A. Hartglas, *Rok 1920*, „Tygodnik Żydowski” 1920, nr 1, s. 1.

<sup>2</sup> W artykule proponuję analizę wyłącznie tych utworów, które zostały ogłoszone drukiem do 1939 r. Taka cezura jest związana z moim postrzeganiem literatury polsko-żydowskiej jako nurtu reprezentowanego przez formację autorów o określonym światopoglądzie (nawet jeśli niektóre kwestie wyraźnie polaryzowały to środowisko). Trudno mówić o reaktywacji modelu przedwojennej literatury polsko-żydowskiej przede wszystkim dlatego, że większość autorów została zamordowana w czasie Zagłady. Co więcej, realia społeczno-polityczne w Polsce po 1945 r. nie sprzyjały odrodzeniu się tej literatury. Nie znaczy to, że takie próby nie były podejmowane, jednak były to działania zakrojone na o wiele mniejszą skalę i wraz z wprowadzeniem stalinizmu skazane na niepowodzenie. Co równie ważne, wątki konstytutywne dla tej literatury zostały zastąpione przede wszystkim tematyką Zagłady, wspomnieniami lub całkowitym odejściem autorów od tematów żydowskich. Należy też zauważyć, że środowisko nielicznych ocalałych literatów ponownie się nie skonsolidowało, lecz uległo rozproszeniu.

<sup>3</sup> W przeciwieństwie do autorów jidyszowych i hebrajskich, m.in. Szolem Alejchema, Szolema Asza, Aszera Barasza i innych. W publicystyce polsko-żydowskiej temat pogromów Chmielnickiego również nie był często podejmowany. Jeden z nielicznych wyjątków stanowi ogłoszony na łamach prasy polsko-żydowskiej szkic Majera Bałabana; zob. Emes, *Straszne „memento”*, „Wschód” 1905, nr 46, s. 2–3.

<sup>4</sup> Zob. m.in. Ch. Shmeruk, *Rzeń Chmielnickiego. Literatura jidysz i pamięć zbiorowa*, przeł. M. Tengowska, [w:] *Polskie tematy i konteksty literatury żydowskiej*, red. E. Prokop-Janiec, M. Tuszewicki, Kraków 2014, s. 93–103.

Iwana Gonty, a przecież oba wydarzenia zajmują w historiografii żydowskiej niezwykle ważne miejsce. Aby znaleźć przynajmniej częściowe wyjaśnienie powodów nieobecności tematyki pogromowej w dziewiętnastowiecznej literaturze polsko-żydowskiej należy cofnąć się do czasu, kiedy na jej niwie aktywni byli przede wszystkim autorzy związani z tygodnikiem „Izraelita”.

W kontekście stosunków polsko-żydowskich program warszawskich integracjonistów zakładał, najprościej rzecz ujmując, kreowanie wizerunku Polaków jako narodu przychylnego Żydom. Takie stanowisko opierano nie tylko na tradycji wielowiekowego sąsiedztwa, ale także na kultywowaniu mitu zgody, wspólnej historii powstańczej i podkreślaniu przywiązania Żydów do Polski i szeroko rozumianej polskości. Środowisko „Izraelity” nie dopuszczało do siebie myśli, że pogromy w Rosji czy w Niemczech mogą przerodzić się w ogólnoeuropejską tendencję, a rosnący w siłę antysemityzm trafi na podatny grunt w Polsce, kraju, w którym Berek Joselewicz i Jankiel Cymbalista nadal uważani byli za ikony ponadreligijnego i narodowego porozumienia. Doskonałą ilustracją może stanowić stosunek redaktorów „Izraelity” do pogromu warszawskiego. Publicyści, z Samuelem Peltynem na czele, zastosowali strategię wyparcia niewygodnych faktów i chociaż stołeczne zajścia musiały być dla nich szokujące i dramatyczne, to jednak nie zdecydowali się na głębszą analizę problemu, uznając pogrom za jednostkowy wybryk, który nie miał prawa położyć się cieniem na stosunki z Polakami<sup>5</sup>. Na marginesie warto dodać, że nie tylko w literaturze polsko-żydowskiej temat prześladowań Żydów w Europie był pomijany. Według Joachima Beuga autorzy niemiecko-żydowscy optujący za integracją lub asymilacją również niechętnie podejmowali tę tematykę, uznając pogromy za relikwyt przeszłości<sup>6</sup>. Naturalną konsekwencją polityki przemilczenia i przeczekania zastosowanej przez Peltyna był brak jakichkolwiek utworów literackich poświęconych nie tylko pogromowi warszawskiemu, ale pogromom w ogóle, i do 1906 r. ta sytuacja nie uległa zmianie. Wtedy, jak zauważyła Zuzanna Kołodziejska, redakcja tygodnika zrezygnowała z unikania tego tematu<sup>7</sup>. Reakcja pracowników „Izraelity” na pogrom w Białymstoku była

<sup>5</sup> Samuel Peltyn do tego stopnia próbował odwrócić uwagę czytelników od pogromu warszawskiego, a także uniknąć konfliktu swojego środowiska z Polakami, że na łamach „Izraelity” wystosował oficjalne sprostowanie. Z nieukrywanym żalem ogłosił w nim, że w jednym z artykułów pojawiła się niefortunna informacja o tym, jakoby polski kler nie włączył się w tłumienie rozruchów. Redaktor przyznał, że nie zdążył ocenzurować tekstu i tym samym w swoim oświadczeniu zmuszony jest zadać kłam tej krzywdzącej opinii; zob. tegoż, *Od redaktora „Izraelity”, „Izraelita”* 1883, nr 35.

<sup>6</sup> J. Beug, *Pogroms in Literary Representation*, [w:] *Ghetto Writing. Traditional and Eastern Jewry in German-Jewish Literature from Heine to Hilsenrath*, ed. by. A. Fuchs, F. Krobb, Columbia 1999, s. 84.

<sup>7</sup> Z. Kołodziejska, *„Izraelita” (1866–1915). Znaczenie kulturowe i literackie czasopisma*, Kraków 2014, s. 137.

natychmiastowa, a wydarzeniom poświęcono osobny numer pisma (nr 24, 1906). Wyrażano przy tym nadzieję, że Białystok zamyka krwawą historię pogromów w Europie: „I oby było tak pożądaną dla wszystkich prawdą, że ta ostatnia, co do czasu, tragedia jest to w dziejach świata i ludzkości istotnie i na zawsze ostatni żydowski... Pogrom!”<sup>8</sup>. Wydarzenia białostockie okazały się przełomowe również dla stołecznych twórców polsko-żydowskich, w następnym numerze został bowiem ogłoszony pierwszy utwór o tematyce pogromowej autorstwa integracjonisty. Co ciekawe, wcześniejszy pogrom w Kiszyniowie był dla redaktorów „Izraelity” „wypadkiem”, o którym szczegółowo się nie rozpisywano<sup>9</sup>. Na Kiszyniów zupełnie inaczej zareagowało środowisko syjonistów skupionych wokół lwowskiego tygodnika „Wschód”. Pogromowi poświęcono kilkanaście artykułów, a następnie na łamach pisma ogłoszono pierwsze utwory literackie. Zatem inicjatorami nurtu pogromowego nie byli twórcy literatury polsko-żydowskiej, czyli integracjoniści, a pierwsze pokolenie galicyjskich autorów prosyjonistycznych. To oni, a następnie kolejne pokolenie twórców o silniejszych lub słabszych sympatiach narodowych, kształtowali styl pisania o pogromach.

Temat powracał do literatury polsko-żydowskiej falami i w ciągu blisko czterech dekad (1903–1939) powstało wiele dzieł, w których poruszano temat nie tylko Kiszyniowa i Białegostoku, ale także Lwowa, Proskurowa czy tzw. zajęć antyżydowskich w Polsce w latach 1935–1937. Dotychczas nie powstało opracowanie w pełni poświęcone literackiej reprezentacji pogromów w twórczości polsko-żydowskiej. W związku z tym w artykule przybliżę możliwie najwięcej tekstów poruszających ten temat. Niniejszy szkic ma charakter przede wszystkim przeglądowy i stanowi zaledwie wprowadzenie do pogłębionych badań.

## Integracjoniści, syjoniści i Leo Belmont. Poezje pogromowe

### Integracjoniści: Białystok 1906

Pojawienie się poezji pogromowej w literaturze polsko-żydowskiej przypada na rok 1906<sup>10</sup>. W „Roczniku Żydowskim” Adolfa Standa ukazały się

<sup>8</sup> H. Kohn, *Pogrom*, „Izraelita” 1906, nr 24, s. 281–283.

<sup>9</sup> Z. Kołodziejska, „Izraelita” (1866–1915). *Znaczenie kulturowe i literackie czasopisma*, s. 47.

<sup>10</sup> W tym miejscu muszę doprecyzować kwestię pierwszych poezji pogromowych w literaturze polsko-żydowskiej. Otóż już w 1903 r. na łamach pisma „Moriah” zostały ogłoszone dwa wiersze dotyczące Kiszyniowa (*Zapał*, *Za Kiszyniew* oraz *Ben Jakob*, *Czy słyszysz i widzisz...*), które, według mojej najlepszej wiedzy, mogą uchodzić za pierwsze polsko-żydowskie utwory poetyckie poświęcone pogromom. Niemniej „Moriah” była adresowana do młodzieży żydowskiej, wobec czego powrócę do tych tekstów w akapicie poświęconym literaturze dla dzieci i młodzieży.

*Pogromy*<sup>11</sup>. Nie wiadomo, kto ukrywał się pod pseudonimem, nazwiska twórcy nie odszyfrował Samuel Poznański, który pisał w recenzji: „Rozpoczyna się »Rocznik« od wiersza poety, sygnowanego jako Ben Samuel, pt. *Pogromy*, w której to poezji atoli nie ma potęgi grozy Bialika”<sup>12</sup>. Wiersz należy traktować jako typowy wytwór ówczesnej poetyki syjonistycznej. Motywy tyrtejskie, oswobodzenie Żydów z diasporowych kajdan i wizja szczęśliwego życia w Palestynie były często wykorzystywane przez autorów bez względu na tematykę:

Błogosławieni cisi męczennicy  
I pochwalony krwawy ich trud [...]  
Tęsknota wieków do czynu nas prze!  
Zadrzy w nas siła wyzwolona z pęt. [...]  
Jak ongiś ojców wywiodła z niewoli,  
Tak nas powiedzie do wolności stron<sup>13</sup>.

Gdyby nie tytuł sygnalizujący treść, nic nie wskazywałoby na to, że mamy do czynienia z dziełem poświęconym pogromom. Można domniemywać, że tekst odwołuje się do pogromu w Białymstoku, ale bardziej prawdopodobne jest, że odnosił się ogólnie do pogromów jako ważnego doświadczenia diaspory.

W tym samym roku na łamach „Izraelity” zostały ogłoszone dwa wiersze pogromowe, pióra Alfreda Lora<sup>14</sup> i Henryka Kohna<sup>15</sup>. „Kainowe ciosy”<sup>16</sup>, które spadły na Żydów w Białymstoku, były dla Kohna<sup>17</sup> dowodem na to, że idea zgodnej koegzystencji chrześcijan i żydów<sup>18</sup> została podważona. Dopuszczono się zbrodni nie na obcych, ale na współobywatelach. Niemniej, pomimo nieprzyjającej atmosfery, autor nadal wierzył w ostateczny triumf pokoju:

Wierzę i wierzyć będę w ludzkie plemię [...]  
Wierzę, że minie czasów zawierucha [...]

<sup>11</sup> Ben Samuel, *Pogromy*, „Rocznik Żydowski” 1906, s. 1–2. W spisie treści autor widnieje jako Ben Izrael.

<sup>12</sup> S. Poznański, *Bibliografia*, „Głos Żydowski” 1906, nr 8, s. 113–114.

<sup>13</sup> Ben Samuel, *Pogromy*, s. 1.

<sup>14</sup> A. Lor, \*\*\*, „Izraelita” 1906, nr 25, s. 295.

<sup>15</sup> H. Kohn, 5667, „Izraelita” 1906, nr 37, s. 443.

<sup>16</sup> Takiego sformułowania użył Henryk Kohn; zob. tegoż, *Pogrom*, s. 281.

<sup>17</sup> Henryk Kohn (?-?) – ustalenie biografii autora wiersza następcza pewnych trudności, w „Izraelicie” swoje teksty ogłaszał bowiem zarówno dr Henryk Kohn (prawdopodobnie warszawski lekarz), jak i dr Henryk Lucjan Kohn (Lucjan Konarski), literat, tłumacz i publicysta związany z polskim i żydowskim obiegiem prasowym. Trudno więc orzec, który z Kohnów był autorem 5667.

<sup>18</sup> Na marginesie dodam, że w obu wierszach ani razu nie została podana narodowość sprawców. Co symptomatyczne, w późniejszych latach poeci opisujący pogromy galicyjskie również będą tego unikać. Inaczej rzecz się będzie miała z prozą.

Nie my – to dzieci – nie dzieci – to wnuki  
Ujrzą szczęśliwszej epoki zaranie!...<sup>19</sup>

Kohn, którego wiersz można traktować jako poetycką wersję wcześniej opublikowanego artykułu *Pogrom*, dowodził, że ataki na Żydów są efektem bezmyślności ludzi, którzy zamiast szukać ponadreligijnych dróg porozumienia, trawią siły na krwawe i bezzasadne konflikty. W podobnym tonie wypowiedział się Alfred Lor, który przewidywał, że prędzej czy później chrześcijanie zaakceptują obecność Żydów:

Kiedyż nastąpi ów pogrom ostatni,  
Ostatnie piętno na dziejach ludzkości?...  
A potem w uścisk sprzymierzone bratni  
Ludy – ku pięknu pójdą i miłości.  
Zginą bez sławy Kainowie płatni,  
Gdy w sercach zgoda i szczęście zagości.  
I wtedy ciemnym duchom się nie przyda  
Na nic – tłum chrześcijan pobudzać na żyda<sup>20</sup>.

W tekście Lora szczególnie interesująca wydaje się próba wykorzystania kanonicznej narracji pogromowej. Nie ulega wątpliwości, że bez względu na język, którym posługiwali się poeci żydowscy, poezję tę cechowała pewnego rodzaju powtarzalność, na którą miała wpływ nie tylko symbolizacja realnych ofiar przemocy, ale także podobny scenariusz wydarzeń, powracający z każdą kolejną masakrą. Według Davida G. Roskiesa opisy pogromów były na tyle uniwersalne, że jedyną zmienną mogły stanowić nazwy miejscowości<sup>21</sup>. O ile w literaturze żydowskiej ten schemat obowiązywał, o tyle w poezji polskojęzycznej stosunkowo rzadko podawano nazwy geograficzne. Być może było to związane z tym, że utwory ukazywały się na ogół bezpośrednio po pogromach i często były poprzedzane seriami artykułów i reportaży, wobec czego czytelnicy doskonale orientowali się, o którym zajściu mowa. Niemniej w \*\*\* Lor po raz pierwszy nie tylko zaznaczył, że mowa o konkretnym mieście: „Nad Białymstokiem – krwawa łuna płonie... / Nad Białymstokiem – oko Boga zgasło”<sup>22</sup>, ale także wykorzystał „fantazmat makabry”<sup>23</sup>, czyli przedstawił cierpienie niewinnych ofiar: „Starzec bezsilny w agonii się targa... / Czemże on zgrzeszył, dziecię lub niewiasta?”<sup>24</sup>, które skontrastował z brutalnymi czynami katów:

<sup>19</sup> H. Kohn, 5667, s. 443.

<sup>20</sup> A. Lor, \*\*\*, s. 295.

<sup>21</sup> D.G. Roskies, *The Pogrom as a Poem*, [w:] tegoż, *Against the Apocalypse. Responses to Catastrophe in Modern Jewish Culture*, Syracuse (N.Y.) 1999, s. 81.

<sup>22</sup> A. Lor, \*\*\*, s. 295.

<sup>23</sup> Ch. Shmeruk, *Rzeź Chmielnickiego. Literatura jidysz i pamięć zbiorowa*, s. 96.

<sup>24</sup> A. Lor, \*\*\*, s. 295.

„Oprawca twarzą swą opilczą, opasłą / Schyla się i z śmiechem gwoździe wbija w skronie – / Zwierzę – ludzkiego niegodne imienia!...”<sup>25</sup>.

Pogrom białostocki niewątpliwie wymusił na redaktorach „Izraelity” przewartościowanie własnych postaw ideologicznych. Optymistyczna wiara w powodzenie projektu integracjonistów oraz trwała zgoda pomiędzy Żydami i Polakami okazała się naiwna i jednostronna. Wydarzenia z 1906 r. zdawały się być potwierdzeniem tego, czego najbardziej się obawiano, a mianowicie coraz wyraźniejszego widma klęski obozu. Na marginesie warto dodać, że na łamach pisma „Jedność” Leon Lichtenbaum, współpracownik „Izraelity”, ogłosił wiersz *W Rosji powódź*<sup>26</sup>. Ukazał się on w Galicji, zapewne dlatego, że jego treść była atakiem wymierzonym w carskie władze. Lichtenbaum podkreślał, że ofiarami carskiej polityki byli nie tylko Żydzi, ale również Polacy. Autor przewidywał, że podobieństwo losów „braci niedoli” spowoduje, że możliwa będzie wspólna zemsta na prowodyrach fali pogromów w Rosji.

„Izraelita” przestał wychodzić w 1915 r., do tego czasu nie wydrukowano na jego łamach tekstów poetyckich poświęconych pogromom. Pozwala to sądzić, że integracjoniści traktowali literaturę polsko-żydowską w sposób utylitarny, a ich głównym celem było pełnienie roli literatów-komentatorów bieżących kwestii społeczno-politycznych. Okazało się to zresztą symptomatyczne dla późniejszej twórczości polsko-żydowskiej ogłaszanej do 1918 r. Drogą wytyczoną przez integracjonistów podążali syjoniści, wykorzystując literaturę do szerzenia własnej ideologii i negowania postulatów opozycji.

### Leo Belmont – pogranicze literatury i publicystyki

Leo Belmont niewątpliwie był postacią nietuzinkową, jedynym w swoim rodzaju *enfant terrible* kultury polsko-żydowskiej, zajmującym w literaturze i publicystyce wyjątkowe miejsce. Jako jedyny ogłosił tekst pogromowy o charakterze satyrycznym. W *Mowie...* przedstawił absurdalne wywody okrytego złą sławą gubernatora kowieńskiego Mikołaja Klingenberga, który twierdził, że prowodyrami pogromu w Homlu byli sami Żydzi:

Żydówka zajechała  
Mej żonie łokciem w pas!  
Powiada: nie widziała! –  
Nu, jakże nie bić was?!

Gimnazyst z papiroską  
Nie skłonił mi się raz...

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Lelum [L. Lichtenbaum], *W Rosji powódź*, „Jedność” 1908, nr 30, s. 4.

Znów żyd! Na miłość Boską!  
Nu, jakże nie bić was?!

Welocypedyst – (wstyd!)  
Na moją żonę wlaź –  
Znów widać, że to był żyd! –  
Nu, jakże nie bić was?!<sup>27</sup>

Oprócz przechodniów na ulicach Homla gubernator winą obarczył również młodych działaczy Bundu, którzy agitując za socjalizmem, narażali Żydów na pogromy: „Nu, i to jako owoce / Kiszyniew, Homel macie!”<sup>28</sup>. Klingenberg współczuł ofiarom, jednak polityczna niesubordynacja i niezajomość zasad *savoir-vivre*’u zmusiła carską władzę do działania, czego skutkiem ubocznym był pogrom.

Belmont tematowi pogromów poświęcił kilka tekstów z pogranicza literatury i publicystyki.

W *Uosobionej kwestii żydowskiej*<sup>29</sup> pochylił się nad historią Żydówki z Kiszyniowa. Przedstawionej w dramatycznych opisach tragedii kiszyniowskich Żydów użył przede wszystkim do politycznego rozprawienia się z syjonistami (m.in. z Władimirem Żabotyńskim) oraz asymilatorami, którzy wykorzystywali pogromy do własnych ideologicznych celów. Nie trzeba dodawać, że według Belmonta jedynym, który okazał prawdziwe współczucie ofiarom, był on sam.

Będąc przenikliwym obserwatorem i komentatorem życia diaspory, Belmont napisał także wiersz poświęcony „pogromowi alfonsów” w 1905 r., w którym obnażył hipokryzję społeczeństwa tolerującego prostytucję w Warszawie:

Faryzeusze! mimo klątw obfitości,  
Co dziś dopiero jakoś jawniej tryska –  
(Wprzód śmiech i żądza była widowiska,  
Dalej oburzeń nie szła wasza litość) –  
Nikt z was nie stanął w „tych kobiet” obronie<sup>30</sup>.

Co prawda *Po pogromie* nie do końca mieści się w tematyce niniejszego artykułu, niemniej warto o nim pamiętać. Jest to bowiem jedyny znany utwór polsko-żydowski poruszający temat stołecznych zajęć, o których inni publicyści i literaci praktycznie nie wspominali.

<sup>27</sup> L. Belmont, *Mowa Gubernatora Mohilowskiego Klingenberga do Żydów po pogromie w Homlu. Przerobiono na rymy z zachowaniem idei i ze ścisłością wyrażeń. Odnaleziona w archiwach rosyjskiej cenzury*, „Nowa Mucha Satyryczna” 1915, nr 3, s. 7. Dziękuję dr Zuzannie Kołodziejkiej za pomoc w dotarciu do tekstów Leo Belmonta.

<sup>28</sup> Tamże.

<sup>29</sup> L. Belmont, *Uosobiona kwestia żydowska*, „Wolne Słowo” 1908, nr 14, s. 5–7.

<sup>30</sup> Tegoż, *Po pogromie*, „Wolne Słowo” 1910, nr 80/81, s. 19.

## Syjonisci: historia zatacza koło

Okres I wojny światowej stanowił ważną cezurę nie tylko w literaturze polsko-żydowskiej, ale miał także niebagatelny wpływ na funkcjonowanie polsko-żydowskiego obiegu prasowego. Zamknięcie „Izraelity” i dynamiczny rozwój ideologii narodowej umożliwiły syjonistom niemal całkowite przejęcie kontroli nad rynkiem prasowym. W tym czasie obok tekstów o proweniencji wybitnie syjonistycznej wykształcił się krótkotrwały nurt poezji wojennej<sup>31</sup>. Były to utwory odwołujące się przede wszystkim do żołnierskiego etosu czy też do grozy wojennej codzienności, niekiedy podejmujące temat pogromów. Niemniej w latach 1918–1920 na łamach „Tygodnika Żydowskiego”, „Życia Żydowskiego” i „Głosu Żydowskiego” zostało opublikowanych kilka wierszy (około pięciu), które łączyły w sobie tematykę wojenną z elementami poetyki syjonistycznej, traktowały zaś o fali pogromów w Galicji. Co ciekawe, wymowa dzieł literackich była zgoła inna niż ówczesnej publicystyki:

W obliczu śmierci, którą kroczy ulica żydowska i zbiera żniwo bogate, nie rozdieramy szat, nie zawodzimy rozpaczonym szlochom, nie oskarżamy ni Boga, ni ludzi, ale zespoleni i złączeni bólem, wobec świeżych ciosów milczymy [...] milczymy, wpatrzeni w obłądne, nieskończone koło naszych ofiar i męczenników, milczymy, bo mowa ludzka nie ma dźwięków, by oddać głębię bezbrzeżną naszej rozpacz<sup>32</sup>.

Próba wyrażenia niewyraźnego w poezji Apolinarego Hartgłasa czy Miriam Wollmanówny zyskała nie pesymistyczny, ale raczej optymistyczny wydźwięk. Oczywiście pogromy znaczone „trupami niewiast i dzieci” to „okropny cios, bolesny cios / agonii krwawej jęki”<sup>33</sup>, „jęk mordowania” i „krwawych łun pożary”<sup>34</sup>. Jednak pomimo tych doświadczeń przyszłość wydawała się obiecująca: „Wchodzim w nią śmiało i nie chyląc głowy / Rzucamy dumnie: A my się nie damy!”<sup>35</sup>. Autorzy, w przeciwieństwie do Kohna czy Lora, nie są zainteresowani ponadreligijnym dialogiem katów i ofiar, a tym bardziej wybaczeniem sprawcom. Pogromy to pretekst do zasygnalizowania odbiorcy, że „zmarłychwstaje naród trup”<sup>36</sup> i prześladowanie Żydów niebawem się skończy.

<sup>31</sup> W „Nowym Dzienniku” Karol Rosenfeld regularnie ogłaszał poezje wojenne, które weszły do tomu *Pożar krwi. Poezje z okopów wielkiej wojny*, Kraków 1919. O wojnie na łamach „Chwili” pisał m.in. Anzelm Lutwak, zob. np. *Wizya* (1919, nr 23), s. 3; *Dzwon szpitalny* (1919, nr 103), s. 2.

<sup>32</sup> Redakcja, *Męczennicy*, „Chwila” 1919, nr 221, s. 1.

<sup>33</sup> M. Wollmanówna, *Nie łamcie rąk...*, „Życie Żydowskie” 1919, nr 1, s. 12.

<sup>34</sup> A. Hartglas, *Rok 1920*, s. 1.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> M. Wollmanówna, *Nie łamcie rąk*, s. 12.



Nieco inne rozwiązanie zastosował Samuel Hirschhorn w wierszu *Na starą nutę*<sup>37</sup>, w którym nawiązuje do słynnego *Pogromu* Szymona Fruga<sup>38</sup>. Tytuł jest wymowny, historia zatacza koło, a Żydzi znowu są ofiarami pogromów:

Znowu pogrom... Śpi sumienie,  
Triumfuje człowiek-zwierz,  
Z dymem mknie żydowskie mienie,  
Są ofiary w ludziach też.  
Nad miastami świecą łuny,  
Splądrowany dom i sklep...  
Dajcie zmarłym na całuny,  
Ofiarujcie żywym chleb<sup>39</sup>.

Ostatnie dwa wersy to cytat z utworu Fruga. Jednak o ile w *Pogromie* były to słowa modlitwy umęczonych Żydów, o tyle w tekście Hirschhorna ich obecność nie jest powiązana z treścią wiersza. Istotny jest jednak kontekst samej modlitwy, którą podmiot liryczny odrzuca, ponieważ Bóg po raz kolejny nie ustrzegł Żydów.

Tematyka pogromowa powróciła do poezji polsko-żydowskiej dopiero w latach 30. W 1934 r. Roman Brandstaetter ogłosił *Balladę o pogromie*<sup>40</sup>. Nie wiadomo, o którym konkretnym wydarzeniu mowa. Nie jest to jednak istotne, bo chociaż autor przedstawił losy jednej rodziny, to w wierszu została wykorzystana kanoniczna narracja pogromowa, a tym samym utwór zyskał uniwersalny przekaz. Pogrom przerywa szczęśliwe życie szesnastoletniej Ryfki Rosenberżanki. Rodzice, świadomi tego, czym jest pogrom, „poczęli szybko pakować pościel, menory, lichtarze”, jednak nie uchronili dobytku. Dom został podpalony, a oni zamordowani na oczach córki. Los Ryfki również był przesądzony:

A Ryfkę cisnęli na ziemię, zdarli z niej wiotkie sukienki  
I ciało jej umęczali aż do różowej jutrzeńki.  
I sromocili to ciało, drobniotkie, żydowskie ciało.  
Co nagle tu na podłodze wśród krwi rozlanej dojrzało.  
A potem z Bogiem na ustach, którego także na piersiach nosili,  
Białe jej gardło podcięli, ciemną krwią ziemię zrosili<sup>41</sup>.

<sup>37</sup> S. H[irschhorn], *Na starą nutę*, „Głos Żydowski” 1918, nr 18, s. 8.

<sup>38</sup> Wiersz w przekładzie Hirschhorna został ogłoszony drukiem; zob. S. Frug, *Pogrom*, „Głos Żydowski” 1918, nr 28, s. 11.

<sup>39</sup> S. H[irschhorn], *Na starą nutę*, s. 8.

<sup>40</sup> R. Brandstaetter, *Ballada o pogromie*, „Opinia” 1934, nr 23, s. 5.

<sup>41</sup> Tamże.

Pogrom w literaturze przedstawiano na ogół jako wydarzenie nagłe i nieoczekiwane, sam przebieg wydarzenia był zaś bardzo przewidywalny. W wierszu pojawiają się charakterystyczne wątki dla tego typu literatury. Strach przed oprawcą, próba uratowania majątku, osaczenie ofiar przez żądny krwi tłum, przemoc i gwałt na kobiecie, a w efekcie brutalna śmierć.

Wśród licznej reprezentacji poezji tylko *Ballada o pogromie* została poświęcona bezpośrednio pogromowi. W pozostałych utworach, m.in. Mieczysława Brauna, Maurycego Szymła czy Jakuba Lewittesa<sup>42</sup>, pojawiają się odwołania do Kiszyniowa, Proskurowa, „szlaku Petlury”, jednak są one próbą zasygnalizowania, że prześladowanie Żydów nie ma końca, czego dowodem są deportacje niemieckich Żydów oraz antysemickie rozruchy organizowane przez Polaków<sup>43</sup>.

## Gehenna w golusie. Proza pogromowa

„Nie” dla asymilacji

W prasie polsko-żydowskiej szczególną popularnością, oprócz poezji, cieszyły się krótkie formy literackie, a w szczególności obrazki i scenki z życia żydowskiego oraz opowiadania. Co zaskakujące, spośród ogromnej liczby tego typu tekstów zaledwie kilka zostało poświęconych tematyce pogromowej. Jednym z pierwszych było opowiadanie Marka Scherlaga *Pogrom*<sup>44</sup>. Ogłoszone na łamach tygodnika „Wschód” w 1903 r., nie zachowało się w całości. Z dostępnych fragmentów można spróbować zrekonstruować historię głównego bohatera. Młody sędzia Michał Grun pnie się po szczeblach kariery. W awansie przeszkadza mu pochodzenie i wyznanie, wobec czego w tajemnicy przed bliskimi przyjmuje chrzest. Podczas wizyty w domu rodzinnym staje się świad-

<sup>42</sup> Zob. m.in. wiersze zebrane w antologii *Międzywojenna poezja polsko-żydowska*, oprac. E. Prokop-Janiec, Kraków 1996: R. Brandstaetter, *Psalm 1933*, s. 166–168; J. Lewittes, *Modlitwa*, s. 131–132; M. Braun, *Uchodźcy*, s. 133 i *Rapsod*, s. 130–131; zob. też M. Szymel, *Antysemici i Wiosna Żydowska*, [w:] *Twarzą ku nocy. Twórczość literacka Maurycego Szymła*, red. M. Antosik-Piela, E. Prokop-Janiec, Kraków 2015, s. 130 i 167.

<sup>43</sup> Na marginesie chciałabym zauważyć, że w prasie polsko-żydowskiej publikowano również teksty pogromowe pióra autorów nieżydowskich. Na przykład w gazecie „5-ta Rano” ogłoszono przedruk wiersza Niny Krąkowskiej *Bobo Etlā. Jom Kipur w dni pogromów w Kijowie w 1919 r.* (1937, nr 258, s. 5). Warto dodać, że Krąkowska była także autorką interesującego zbioru szkiców, w którym poruszyła temat prześladowań Żydów kijowskich; zob. tejże, *Ci, których znałam (Szkice z życia żydowskiego w Rosji carskiej i rewolucyjnej)*, Warszawa 1935. W lwowskiej „Chwili” opublikowano fragmenty *Pożogi Zofii Kossak-Szczuckiej*, chwaląc przy tym autorkę, że pomimo bycia zacieklą antysemitką, rzetelnie opisała prześladowania Żydów; zob. *Krwawy dokument. Gehenna żydostwa proskurowskiego. Znakomita aktorka o rzeziach ukraińskich*, „Chwila” 1927, nr 3082, s. 5.

<sup>44</sup> M. Scherlag, *Pogrom*, „Wschód” 1903, nr 157–159, b.n.s.

kiem pogromu. Pijani chłopi kamienują jego matkę. Bohater, człowiek prawa, żąda sprawiedliwości, jednak okazuje się, że władarze miasta nie są zainteresowani wykryciem, a tym bardziej ukaraniem sprawców. Wskutek perfidnych działań starosty Grun zostaje oskarżony o zorganizowanie pogromu. W więzieniu przewartościowuje swoją postawę, wyrzeka się chrześcijańskiego Boga i wraca na drogę judaizmu. Po odbyciu kary wraca do miasteczka. W akcie zemsty morduje starostę, a następnie popełnia samobójstwo. W równie pesymistycznym tonie utrzymane są pozostałe opowiadania ogłaszane na łamach „Wschodu”: ...*Umi bachajoh*<sup>45</sup> (ofiara jest żydowski nastolatek, który próbuje ocalić mordowanych na dorocznym jarmarku w Zabłotowie Żydów), *Coście wy z nas zrobili?!*<sup>46</sup> oraz *Hazkuras Nszamot*<sup>47</sup>. Wymowa utworów jest podobna. Żydzi decydujący się na odejście od własnego narodu nie są w stanie obronić cierpiących, których człowieczeństwo i prawo do życia zostają zanegowane. Życie w golusie jest nieustającym pasmem cierpień i poniżeń. W związku z tym nie należy poddawać się procesowi asymilacji, bo ta nigdy nie przynosi oczekiwanych efektów. Podstawą przetrwania narodu jest wiara w to, że Żydzi będą mieli własne państwo. Jednak zanim to nastąpi konieczne jest wprowadzenie odnowy ducha żydowskiego, duma narodowa pozwoli bowiem przeciwstawić się prześladowcom. Bunt ofiary i solidarność z prześladowanymi widoczne są również w jedynym, jak się zdaje, prozatorskim utworze pogromowym, który ukazał się na łamach „Izraelity”<sup>48</sup>. W opowiadaniu Henryka Goldberga uciekający przed pogromem Abram decyduje się na powrót do miasta, by wspomóc cierpiących braci.

W polsko-żydowskiej prasie międzywojennej tekstów prozatorskich o pogromach było niezwykle mało. Wśród nich znajdziemy m.in. wczesne opowiadanie Rachel Korn<sup>49</sup>, jednej z najwybitniejszych autorek tworzących w jidysz. Korn przedstawiła rozmowę matki z dzieckiem, które nie potrafiło zrozumieć, dlaczego Żydzi są obiektem nienawiści. Syna nie przekonują słowa matki: „Synku to ich ziemia, im wolno wszystko robić z nami, co im się tylko podoba, my w golusie”<sup>50</sup>. Jednak rozmowa zostaje przerwana, przypadkowa kula zabija dziecko. Według biografów Korn to właśnie pogromy w Galicji spowodowały, że odrzuciła polszczyznę i nauczyła się jidysz<sup>51</sup>, a opowiadanie *Za co?* jest jednym z nielicznych ogłoszonych przez nią w prasie polskojęzycznej.

<sup>45</sup> A. Sonnenstrahl, ...*Umi bachajoh*, „Wschód” 1903, nr 153, s. 6–7.

<sup>46</sup> R. Pomeranz, *Coście wy z nas zrobili?*, „Wschód” 1903, nr 140, s. 2–4.

<sup>47</sup> Haszachar, *Hazkuras Nszamot*, „Wschód” 1906, nr 39, s. 2–3.

<sup>48</sup> H. Goldberg, *Pogrom (fragment)*, „Izraelita” 1906, nr 30, s. 358–359.

<sup>49</sup> R. Häring, *Za co?*, „Nowy Dziennik” 1918, nr 129, s. 3.

<sup>50</sup> Tamże.

<sup>51</sup> Zob. m.in. Z. Rejzen, *Leksikon fun der Jidiszer Literatur. Prese un Filologie*, t. 3, Wilno 1929, s. 569.

W 2. połowie lat 30. na łamach tygodników „Ster” i „Opinia” ogłoszono dwa opowiadania – *Wychrzę* Stefana Lebenbauma<sup>52</sup> oraz *Jeden dzień z życia Samuela Hornsteina* pióra Mieczysława Brauna<sup>53</sup>. W utworach ukazano przebieg zamieszek antyżydowskich, których prowodyrami byli sympatycy Obozu Narodowo-Radykalnego. Co prawda nazwa organizacji nie została wymieniona, jednak opis pałkarzy nie pozostawia w tej kwestii żadnych wątpliwości. W obu tekstach uczestnikami dramatycznych scen są literaci, którzy asymilowali się do polskośći. Samuel Hornstein był świadkiem ataku pałkarzy na kondukt pogrzebowy. Wydarzenie odmieniło bohatera i chociaż nadal uważał się za pisarza polsko-żydowskiego (o wyraźnych sympatiach syjonistycznych), to jednak jego stosunek do Polski i Polaków stał się co najmniej ambiwalentny. W trakcie rozmowy z polskim przyjacielem porusza temat „cuchnącego, robaczego, plugawego ghetta”<sup>54</sup>, które deprawuje polskich Żydów i sprawia, że są prześladowani przez Polaków. Kres getta wiąże się u bohatera z uzasadnionymi obawami, które dzisiaj odczytywać można jako prorocze: „Lękam się [...], że zechcą je zniszczyć razem z Żydami”<sup>55</sup>. Lebenbaum – podobnie jak Scherlag – przedstawił historię neofity, który deklarował miłość do Polski. Pobity do nieprzytomności przez przedstawicieli „swojego narodu” i uratowany przez Żydów, przewartościowuje swoją postawę, wraca m.in. do jidysz – języka, który odrzucił dla polszczyzny.

### Sensacja, romans i pogrom. Powieść w odcinkach

Powieści odcinkowe szczególną popularność zdobyły w okresie międzywojnia, kiedy nastąpił znaczny rozwój polsko-żydowskiej prasy codziennej. Wtedy też wydawcy zaczęli prezentować nie tylko literaturę wysokoartystyczną, ale także prozę brukową, której odbiorcami byli przede wszystkim czytelnicy prasy sensacyjnej. Najchętniej czytana była prawdopodobnie wysokonakładowa „5-ta Rano”<sup>56</sup>, w której odnaleźć można kilkadziesiąt powieści w odcinkach. Tematyka utworów była różnaita (m.in. mord rytualny, tragiczna miłość Polaka

<sup>52</sup> S. Lebenbaum, *Wychrzta*, „Ster” 1937, nr 39, s. 39.

<sup>53</sup> M. Braun, *Jeden dzień z życia Samuela Hornsteina*, „Opinia” 1935, nr 37, s. 8. Tekst miał być fragmentem powieści *Nie wyglądam na Żyda*. Nie wiadomo, czy autor rzeczywiście planował publikację, czy też zaprzestał pracy nad tekstem, książka bowiem nigdy nie ukazała się drukiem.

<sup>54</sup> Tamże.

<sup>55</sup> Tamże.

<sup>56</sup> „5-ta Rano” jest też najlepiej zachowanym polsko-żydowskim dziennikiem sensacyjnym, w przeciwieństwie np. do „Nowego Czasu 15 gr” (1929), w którym również ogłaszano brukowe powieści w odcinkach, a którego egzemplarze praktycznie nie przetrwały do dzisiaj.

antysemity i Żydówki, związek teścia z synową czy obrazy z życia stołecznych przestępców), jednak wszystkie powieści miały cechy wspólne: skomplikowana, ale niezbyt wyrafinowana intryga sensacyjno-romansowa, odwołania do dziejów dwudziestowiecznych<sup>57</sup>, a także osadzenie fabuły w środowisku żydowskim. Jak zauważyła Eugenia Prokop-Janiec, „czytelnik utwierdzany jest raz po raz – poprzez reklamy, noty, komentarze redakcji – w przekonaniu, iż ma do czynienia z opowieściami opartymi na prawdziwych wydarzeniach historycznych i współczesnych”<sup>58</sup>.

Niewątpliwie pogromy były jednym z najważniejszych doświadczeń w historii diaspory, wobec czego, by sprostać oczekiwaniom odbiorcy, zaprezentowano dzieło Sz. Wysockiego<sup>59</sup> pt. *Pogrom. Fascynująca powieść z życia żydowskiego, oparta na prawdziwych wydarzeniach*<sup>60</sup>. Fabuła zaproponowana na łamach pisma „5-ta Rano”, podobnie jak w przypadku pozostałych powieści, była dość skomplikowaną historią miłosną, w tle zaś zaprezentowano dramatyczne doświadczenia Żydów. Akcja została osadzona w Proskurowie. Główna bohaterka, Roza Mirowska, wskutek rozmaitych komplikacji staje się ofiarą niepożądanego uczucia porucznika Kipriczenki. Bezwzględny Ukrainiec za wszelką cenę próbuje posiadać piękną Żydówkę. Kobieta jest nieugięta i odrzuca zaloty żołnierza, co w efekcie będzie miało tragiczne skutki dla wszystkich mieszkańców Proskurowa. Okazuje się bowiem, że pałający żądzą zemsty Kipriczenko postanawia zorganizować w mieście pogrom. Co ciekawe, żołnierz jest również agitator, który jeździ na spotkania z ukraińskimi chłopami i przedstawia im wizję szczęśliwej Ukrainy bez Żydów, ale za to z mitycznym żydowskim złotem:

Kipriczenko agitował po wsiach:

– Czekaćcie i szukajcie się – wołał na zebraniach chłopskich. – Już wkrótce nastanie dzień, gdy Ukraina będzie wyzwolona spod jarzma żydowskiego. To wszystko, co widzicie u Żydów – będzie nasze. Ich domy – będą waszą własnością, ich złoto i pieniądze – waszym majątkiem!

Chłopi słuchali uważnie i pomrukiwali:

– Kiedy to się stanie, kiedy?

A młody Ukrainiec, nie czekając na zapytanie mówił dalej:

– A dzień ten jest bliski, gdyż Żydom mało waszych krzywd i szykują się do pozbawienia was cerkiew. Tak

– Zabiorą wasze cerkwie dla siebie, gdyż mało im złota! A gdy przybędzie tu do was nasz wysłannik i powie: „dziś jest ten dzień”, ruszycie do pobliskich

<sup>57</sup> E. Prokop-Janiec, *Międzywojenna polsko-żydowska powieść w odcinkach*, [w:] tejże, *Pogranicze polsko-żydowskie. Topografie i teksty*, Kraków 2013, s. 188.

<sup>58</sup> Tamże.

<sup>59</sup> Nie udało mi się rozszyfrować pseudonimu autora.

<sup>60</sup> „5-ta Rano” tak reklamowała nową powieść: „Jeśli chcesz przeżyć prawdziwą emocję, przeczytaj początek powieści *Pogrom* i oddaj prospekt do przeczytania mężowi, żonie, synowi, córce, krewnym i znajomym”, „5-ta Rano. Prospekt” 1931, b.n., s. 1.

miasteczek z kłonicami, widłami, toporem i siekierami, a żony wasze zaborą wozy i torby, by zapełnić je żydowskim bogactwem!  
 – Dobrze mów! – wołali młodzi chłopcy<sup>61</sup>.

Agitacja przynosi skutek. Przerażeni mieszkańcy Proskurowa stają się świadkami albo ofiarami żołnierzy i Ukraińców. W tym miejscu należy dodać, że autorzy powieści drukowanych na łamach gazety „5-ta Rano” nie szczędzili czytelnikom szczegółowych opisów brutalnych morderstw czy gwałtów. Odbiorcy musieli poczuć grozę sytuacji, wczuć się w cierpienia bohaterów i uwierzyć, że przedstawione historie wydarzyły się w rzeczywistości. W *Pogromie* to prawdopodobieństwo było bardzo wysokie. Ponieważ przebieg pogromów opierał się na znanym schemacie, wobec tego historie ofiar były do siebie bardzo podobne. Bohaterowie utworu Wysockiego poddawani są różnym torturom. Ofiarami pijanych Ukraińców najpierw stają się młode kobiety i dziewczynki, które są zbiorowo gwałcone i okaleczane. Początkowo kobiety są uprowadzane w ustronne miejsce, jednak wraz z rozwojem sytuacji gwałty odbywają się w przestrzeni publicznej, a potencjalnymi ofiarami stają się Żydówki w każdym wieku. Żydzi stają się niemymi świadkami tych wydarzeń, zmuszani do obserwowania agonii córek, żon i sąsiadek, nie mają żadnego wpływu na ich los. Pewien mężczyzna próbuje przeciwstawić się oprawcom, jednak pijani Ukraińcy ranią go, a następnie żywego rzucają na pożarcie wygłodniałym świniom. Niczym nieograniczona wyobraźnia katów podpowiada coraz bardziej sadyistyczne scenariusze. Nadziewanie dzieci na piki, palenie żywcem, zmuszanie do jedzenia „ukraińskiej” ziemi, co w efekcie powodowało uduszenie, zamykanie żywych ludzi w piwnicy z trupami, gwałcenie i mordowanie matek i opiekunek na oczach dzieci, to tylko nieliczne przykłady z kart powieści. W historii Wysockiego pogrom został przedstawiony jako doświadczenie zbiorowe, w którym losy często anonimowych ofiar składają się w jeden obraz. Natomiast konsekwencje tych wydarzeń ukazano już z perspektywy losów głównej bohaterki i jej rodziny. Analiza perypetii Rozy Mirowskiej wymagałaby prawdopodobnie osobnego artykułu, niemniej w *Pogromie* został zrealizowany dość popularny w tego typu utworach schemat utraty, a następnie cudownego odnalezienia się poszczególnych członków rodziny (tutaj córki, męża, brata). Wskutek nieprzewidzianych okoliczności córkę Esterkę uznano za sierotę pogromową, którą adoptowało małżeństwo Dżejko i Mary Waldmanów z Nowego Jorku. Wątek Esterki (później Eriki Waldman), chociaż fikcyjny, odnosił się do rzeczywistych wydarzeń. Po wojnie liczba sierot żydowskich dramatycznie wzrosła, a część dzieci, które utraciły rodziców w wyniku pogromów, była wysyłana do żydowskich rodzin

<sup>61</sup> Sz. Wysocki, *Pogrom*, „5-ta Rano” 1931, nr 44, s. 4.

w Ameryce. Mąż Rozy Mirowskiej, który rzekomo miał zginąć na froncie, odnalazł się w Nowym Jorku i rozpoczął pracę w zakładzie Waldmana, gdzie poznał Esterkę-Erikę. Ojciec i córka, nie wiedząc, że łączy je bliskie pokrewieństwo, zakochali się w sobie i pomimo sprzeciwu adopcyjnych rodziców planowali ślub. Na drodze kazirodczej miłości stanął, całkowicie nieświadomie, brat Rozy Mirowskiej, Misza przeżył prześladowania w Proskurowie, a w wyniku traumy cierpiał na problemy natury psychicznej. Po wojnie wyjechał do Paryża, gdzie trafił na ślad złowieszczo Kipriczenki, którego w akcie zemsty zamordował. Historia Miszy niewątpliwie miała być nawiązaniem do zamachu Szolema Szwarcbarda na Symona Petlurę w 1926 r. Okoliczności obu wydarzeń są do siebie łądząco podobne, a Misza tak jak Szwarcbard zostaje uniewinniony w procesie sądowym. Jak się okazuje, dopiero śmierć Ukrainca i symboliczne pomszczenie krzywd Żydów proskurowskich pozwoliło na ponowne scalenie rodziny Mirowskiej. Doniesienia o procesie dotarły bowiem do bohaterów, którzy spotkali się po latach. Oczywiście, jak każda powieść drukowana na łamach pisma „5-ta Rano”, tak i *Pogrom* miał szczęśliwe zakończenie, Esterka-Erika nie wyszła za własnego ojca, ten zaś powrócił do swojej prawowitej żony.

## Galicja płonie

*Tła*<sup>62</sup>, jeśli nie liczyć *Pogromu* Sz. Wysockiego, są jedynym tekstem, w którym wątki pogromowe odegrały istotną rolę. W *Piętrach* Jakuba Appenzlaka oraz w *Falistej linii* Adama Madlera<sup>63</sup> pojawiło się nawiązanie do pogromu we Lwowie. Oczywiście wydarzenia są dla protagonistów obu powieści wstrząsające, szczególnie dla bohatera *Pięter*, który zostaje odprawiony przez polskiego pracodawcę, ponieważ ten solidaryzuje się z polskimi żołnierzami i jest przekonany, że „Żydzi oblewali we Lwowie naszych żołnierzy ukropem i gorącą smołą”<sup>64</sup>.

Akcja dzieła Emila Tenenbauma została osadzona w Zbarażu. Początkowo autor kreśli idylliczną panoramę odwiecznego wielokulturowego regionu,

<sup>62</sup> E. Tenenbaum, *Tła*, Lwów 1937. Eugenia Prokop-Janiec podaje informację za Lwem Kaltenbergiem, że powieść mogła mieć dwa wydania, z których jedno miało funkcjonować pt. *Burzliwy żywot Hersza Tortena*. Niestety, informacje Kaltenberga nie znajdują potwierdzenia w zbiorach bibliotecznych; zob. E. Prokop-Janiec, *Writing World War I. The Case of Polish-Jewish Literature*, „Jahrbuch des Simon-Dubnow-Institutus” 2014, nr 13, s. 203. W przywołanym tekście badaczka dokładnie przeanalizowała wątek pogromowy w powieści Tenenbauma, wobec czego odsyłam do tego artykułu.

<sup>63</sup> A. Madler, *Falista linia*, Łódź 1932.

<sup>64</sup> J. Appenzlak, *Piętra*, Warszawa 1933, s. 19.

w którym zgodnie koegzystują Żydzi, Polacy i Ukraińcy<sup>65</sup>. Powszechnie akceptowany porządek ulega daleko idącym zmianom, a wojenna zawierucha dociera do miasta. Następuje rozpad monarchii austro-węgierskiej, mieszkańcy Zbaraża stają zaś w obliczu wojny polsko-ukraińskiej, a co za tym idzie pogromów.

Tenenbaum w swojej wizji pogromów nie odbiega od modelu wykształconego w literaturze żydowskiej. Przedstawia brutalne opisy przemocy, zniszczenia i gwałtu, zestawiając przy tym obrazy anonimowego tłumu z losami indywidualnych bohaterów<sup>66</sup>. W powieści dość wyraźnie przedstawiono podział ról. Katami są Rosjanie, którzy później deklarują się jako Ukraińcy, ofiarami Żydzi, świadkami zaś Polacy. Z utworu Tenenbauma wynika, że pogromy to nie tylko konsekwencja wojny, ale także zatargów narodowościowych, które z chwilą nadejścia „nowego” odżyły wśród mieszkańców Galicji z niespotykaną siłą. Walki pomiędzy Ukraińcami i Polakami o prymat w regionie odbijały się rykoszetem na Żydach. Pomimo deklarowanego poparcia dla polskiego wojska, nie otrzymują oni od żołnierzy żadnej pomocy. W tym kontekście symptomatyczne wydaje się być zachowanie jednego z dowódców: „Nie obchodziły go pogromy. [...] Takie zabawy są dobre w czasie pokoju i co najważniejsze urządzone przez cywilów”<sup>67</sup>. Żydzi po raz kolejny zostają pozostawieni sami sobie, a różnice narodowościowe zdają się barierą nie do pokonania.

### Przyszłość jest nasza. Pogrom w literaturze dla dzieci i młodzieży

Wydawać się może, że literacka prezentacja pogromów oraz związane z tym natężenie grozy i drastycznych opisów zbrodni nie były odpowiednie dla młodszych odbiorców. Niemniej dzieci na równi z dorosłymi były świadkami i ofiarami antyżydowskiej przemocy. Temat nie został przemilczany, co więcej, twórcami tej literatury nierzadko okazywali się rówieśnicy projektowanych czytelników. W tym miejscu należy podkreślić, że wszystkie przytoczone poniżej teksty wyszły spod piór autorów zaangażowanych w ruch syjonistyczny, wobec czego ich wymowa jest wybitnie ideologiczna.

Pierwsze utwory literackie dla młodzieży o tematyce pogromowej pojawiły się w reakcji na pogrom w Kiszyniowie. W 1903 r. na łamach „Moriah” poświęcono temu wydarzeniu kilka artykułów publicystycznych oraz dwa wiersze. Przesłanie tych dzieł było jednoznaczne:

<sup>65</sup> E. Prokop-Janiec, *Writing World War I. The Case of Polish-Jewish Literature*, s. 203; zob. też s. 197–199. Jestem wdzięczna prof. Eugenii Prokop-Janiec za udostępnienie artykułu.

<sup>66</sup> Tamże, s. 206.

<sup>67</sup> E. Tenenbaum, *Tła*, s. 89.



Ustały jęki pomordowanych i rozpaczliwe krzyki pohańbionych i bestia krwią nasyciona – spoczywa [...]. I nie będzie Wasze męczeństwo daremne! Wyście wzniecili w Żydostwie współczucie i ból – a z niego zrodzi się miłość, co ogarnie całą Judeę. A z miłości zrodzi się praca, która wielkie, święte stworzy dzieło odrodzenia...<sup>68</sup>.

Kiszyniów, według redaktorów „Moriah”, był efektem degeneracji Żydów jako narodu, którzy nie potrafili stawić czoła katom<sup>69</sup>, słabość zaś (tak fizyczna, jak i psychiczna) wynikała z wielowiekowego zniewolenia Żydów w Europie. Co więcej, nie wierzono, że Kiszyniów to ostatni pogrom, wręcz przeciwnie, wskazywano, że „niebezpieczeństwo zagrażające ciągle i na każdym kroku Żydom w golusie”<sup>70</sup>. Wydarzenia z 1903 r. uświadomiły młodym syjonistom, że jedynym wyjściem z tragicznego położenia było rozbudzenie w Żydach poczucia dumy narodowej:

O wstań narodzie mój!  
Z długiego zbudź się snu,  
Zbudź sił twych mnogi rój  
By ocknął się, co tchu  
Potężny pomsty gniew:  
Za kiszyniewską krew<sup>71</sup>.

Oczywiście, dorobek młodych autorów doskonale wpisywał się w retorykę syjonistyczną. Dla twórców, o czym wspominałam wcześniej, Kiszyniów okazał się punktem zwrotnym w debacie o odnowie „ducha narodowego” oraz o potrzebie osiedlania Żydów w Palestynie<sup>72</sup>. Temat pogromu pojawił się również w pierwszym syjonistycznym piśmie dla dzieci – „Haszachar”. Redaktorzy wskazywali, że wydarzenia w Żytomierzu stanowią „donośne wezwanie do pracy nad wyzwoleniem narodu i do wrócenia mu jego ojczyzny”<sup>73</sup>. W piśmie zaprezentowano również liryk Michała Chmielnickiego, w którym autor konstatuje, że dla żydowskich dzieci „szczęście nigdy nie zadnieje”<sup>74</sup>. Bardzo interesujący wydaje się być utwór anonimowego poety, ogłoszony w 1919 r. na łamach „Hazak we’Emac”<sup>75</sup>. Wiersz *Zbrodnia* został zadedykowany „braciom

<sup>68</sup> \*\*\* „Moriah” 1903, nr 6, s. 1.

<sup>69</sup> Zob. D. Schreiber, *Memento kiszyniewskie*, „Moriah” 1903, nr 6, s. 166–169.

<sup>70</sup> *Po klęsce...*, „Moriah” 1903, nr 6, s. 162–163.

<sup>71</sup> *Zapał, Za Kiszyniew*, „Moriah” 1903, nr 6, s. 165. Nie udało mi się rozszyfrować pseudonimu autora.

<sup>72</sup> Zob. E. Zakim, *To Build and Be Built. Landscape, Literature and the Construction of Zionist Identity*, Philadelphia 2006, s. 26–55.

<sup>73</sup> *Znowu Pogrom!*, „Haszachar” 1905, nr 2, s. 5 (pismo w formie rękopisu).

<sup>74</sup> M. Chmielnicki, \*\*\* „Haszachar” 1905, b.n., s. 2.

<sup>75</sup> S.K., *Zbrodnia*, „Hazak we’Emac” 1919, nr 1, s. 31.

lwowskim”. Tak jak w większości tekstów, przedstawione jest tu cierpienie Żydów (brutalne morderstwa, gwałty, rabunek). Co jednak interesujące, autor stawia pytanie o prowodyrów pogromu:

A któż to uczynił? Kto jest winowajcą? [...]  
I kogo ludzkości należy zwać zdrajcą?  
To „wierni” wyznawcy Chrystusa!<sup>76</sup>

Oczywiście również ze względów cenzuralnych poeta nie podaje informacji, że to Polacy byli odpowiedzialni za pogrom we Lwowie. Jednak nietrudno się tego domyślić. „Matka wyrodna” to Polska, „wierni wyznawcy Chrystusa” zaś to Polacy, którzy mordowali „niewinne i ciche ofiary”. Istotna jest również ostatnia strofa, utrzymana w tonie przebaczenia, ale jednocześnie pewności, że to Żydzi są narodem stojącym moralnie wyżej niż sąsiedzi:

– A wówczas do wroga prześlemy całusa  
Przebaczeń... A my do czynu się zbudźmy!  
I wszystkim pokażem, że my bez Chrystusa  
Lepszymi potrafim być ludźmi...<sup>77</sup>

Warto dodać, że publikacja utworu rozsierzyła redaktorów pisma „Bóg i Ojczyzna”. Wiersz określili jako drwiny z Chrystusa, autora zaś jako osobę zionącą jadem nienawiści wobec Polaków. Wnioskować należy, że redaktorzy „Hazak we’Emac” zyskali nowych wrogów w osobach harcerzy, którzy chociaż nie negowali pogromu we Lwowie, to jednak na temat sprawców mieli diametralnie inne zdanie<sup>78</sup>.

Motyw pogromu w Kiszyniowie powrócił do polsko-żydowskiej literatury dla dzieci dopiero w dwudziestoleciu międzywojennym. W tzw. nurcie palestyńskim przedstawiono kilka historii szomrów i chaluców, którzy doświadczyli pogromu w Kiszyniowie oraz fali pogromów na Ukrainie. W opowiadaniu Lewiego Körnera *Bilu. Ze wspomnień pierwszego pioniera*<sup>79</sup> jednym z bohaterów jest Izrael Belkind (postać rzeczywista, uczestnik pierwszej fali emigracji do Palestyny), który wspomina o kiszyniowskich wydarzeniach. Grupa żydowskich studentów uzmysławia sobie, że idea integracji okazała się fiaskiem<sup>80</sup>:

<sup>76</sup> Tamże.

<sup>77</sup> Tamże.

<sup>78</sup> *Hazak we’Emac*, „Bóg i Ojczyzna. Miesięcznik Młodzieży Harcerskiej” 1919, nr 2, s. 14–15.

<sup>79</sup> L. Körner, *Bilu. Ze wspomnień pierwszego pioniera*, Lwów 1932 (Awiw, t. 13).

<sup>80</sup> Pisałam o tym w artykule *Wierni synowie tej ziemi. Propaganda syjonistyczna w literaturze dla dzieci. Na przykładzie serii „Awiw” i Biblioteki Palestyńskiej dla dzieci*, [w:] *Polacy – Żydzi. Kontakty kulturowe i literackie*, red. E. Prokop-Janiec, Kraków 2014, s. 80–81.

Rozruchy wybuchły niespodzianie. Nie wiedzieliśmy, co począć. Byliśmy ogłuszeni i bezradni. [...] Wszystkie te piękne słówka o zbrataniu narodów, o prawach obywatelskich okazały się wstrętnym fałszem. W Kiszyniewie, w całej południowej Rosji mordowano bezlitośnie Żydów<sup>81</sup>.

Młodzi Żydzi, którzy ocalili z pogromu, uznają, że jedynym sposobem ocalenia własnej godności, ale także życia, jest wyjazd do Palestyny. Jednak nawet osiedlenie się w ukochanej ojczyźnie nie gwarantowało spokoju ducha. W powieści przygodowej *Jehoszua* autorstwa Józefa Hartblaja<sup>82</sup> Pinchas „Pogromszczyk” powiadamia tytułowego bohatera o skrywanej tajemnicy. Historia przedstawiana jest z perspektywy świadka, ponieważ młody mężczyzna był obecny w Płoskirowie, kiedy wojska Petlury zorganizowały pogrom. Bohater stracił całą rodzinę, jednak największym wstrząsem okazał się gwałt żołnierzy na narzeczonej. W porywie wściekłości „Pogromszczyk” zabił jednego z gwałcicieli, a następnie zastrzelił udręczoną kobietę. W relacji Pinchasa można (po raz kolejny) zauważyć powtarzalność przebiegu pogromu:

Z szatańskim chichotem poodrzynano im ręce, wylupywano szablami oczy, odcinano kobietom piersi... brzemiennym rozpruwano brzuchy... wleczono je za włosy po podłodze, wyprawiając najstraszliwsze orgie... Widziałem, jak dwóch drabów wyciągnęło spoza trupa matki dwoje małych dzieci i z ohydny uśmiechem robiło zakład o to, kto z nich potrafi od jednego zamachu ramienia przeciąć dziecko na dwoje... W straszliwe noce, które nastąpiły po rzeziach, w piwnicy, przy świetle kaganka oliwnego, opowiadano sobie wzajemnie okropne historie, jak to starcom kazano rozbierać się do naga, tańczyć i krzyczyć: „niech żyje szlachetne wojsko ukraińskie, niech żyje baćko Petlura!”, o hańbieniu kobiet i młodych dziewczyn na oczach ojców, matek, mężów i narzeczonych, o tym, jak kładziono ojców i matki na trupach synów i tu je zarzynano sposobem, jakim się szlachtuje woły... Czy może być coś straszliwszego dla oczu, jak widok kobiet, pełzających ze skamleniem u stóp rozbestwionych żołdaków, znęcających się nad nimi w ohydny, ścinający krew w żyłach, sposób? Ci którzy próbowali stawiać opór, ginęli w najstraszliwszych męczarniach. Dziesiątki opowiadań [...] krążyły po pogromie po miasteczku<sup>83</sup>.

Palestyna miała być miejscem, w którym bohaterom uda się zapamiętać o koszmarze pogromów. Okazało się to niemożliwe, tragiczne sceny powracają w rozmaitych sytuacjach, tak jak w opowiadaniu Rubina Feldszuha, kiedy młody *szomer*, trzymający nocną straż, wspomina podpalonych żywcem domowników<sup>84</sup>.

<sup>81</sup> L. Körner, *Bilu*, s. 6–7.

<sup>82</sup> J. Hartblaj, *Jehoszua. Powieść osnuta na tle życia chaluców*, Warszawa 1928.

<sup>83</sup> Tamże, s. 71–72.

<sup>84</sup> R. Feldszuh (Ben-Szem), *Noce straży*, [w:] tegoż, *Noce palestyńskie*, Warszawa 1928, s. 19.

\* \* \*

Reasumując, w artykule próbowałam dokonać jak najszerszego wyboru tekstów polsko-żydowskich, w których wątek pogromowy odegrał istotną rolę<sup>85</sup>. Literacka reprezentacja tych tekstów była rozmaita, poczynawszy od zaangażowanej poezji integracjonistycznej czy syjonistycznej, utworów satyrycznych, poprzez powieść brukową czy tę o wyższych aspiracjach artystycznych, na literaturze dla dzieci skończywszy. Chociaż autorom przyświecał jeden cel (przedstawić gehennę Żydów), różne były ich intencje. W przypadku Sz. Wysockiego miało to być zapewnienie rozrywki czytelnikom, Alfred Lor dopominał się o ponadreligijne porozumienie polsko-żydowskie, młodzi syjoniści próbowali zaś wykorzystać pogromy do propagowania wizji szczęśliwego życia w Palestynie. Wśród utworów dominują te, które zostały ogłoszone na łamach prasy bezpośrednio po pogromach. Wyodrębniają się trzy przedziały czasowe, w których można zaobserwować gwałtowny wzrost tej literatury, lata: 1903–1906, 1918–1920 oraz połowa lat 30. Drugą kategorię stanowiły teksty nawiązujące do pogromów, w których częstokroć bohaterowie opowiadają o swoich doświadczeniach w diasporze, już z perspektywy palestyńskiej.

---

<sup>85</sup> Zagadnieniem na osobne rozważania jest także obecność przekładów literatury pogromowej w prasie polsko-żydowskiej. Były to przede wszystkim wielokrotnie ogłaszane tłumaczenia *W mieście rzezi* Bialika, ale także utwory Szaloma Asza, Jehudy Wolina, Szymona Fruga czy Abrahama Rejzena.